

?Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, którzy zachowują ufność w swym sercu?. Ps.84, 6

Świadection Stanisławy Łzyk- Dekowskiej

Stanisława Łzyk- Dekowska- teolog, biblista, ewangelizator ; dyrektor Krajowego Biura ?ALFA?, lider wspólnoty ?Dom Zwycięstwa?, założycielka stowarzyszenia ?Pro-misja?, które zajmuje się ewangelizacją w Polsce oraz w innych krajach.

19 września 2014 r. w ciepłej jeszcze aurze kończącego się lata już po raz piąty kobiety (około 130 osób w różnym wieku) zgromadziły się w czyżowickiej restauracji ?Krystyna i Córki?, aby spotkać się przy stole, porozmawiać przy posiłku, posłuchać świadection zaproszonej osoby, która wyśpiewała Bogu swój Magnificat, uwielbiać Boga za już otrzymane i rozpoznane łaski i prosić przez pośrednictwo Maryi o pomoc w różnych życiowych problemach;

złożyć swoje intencje, które noszą w sercach, przed poświęconą figurą Maryi- Królowej Pokoju (patronki Śląskiego Magnificatu) przez pośrednictwo kapłana, który modlił się w tych intencjach, a także udzielał indywidualnego błogosławieństwa z nałożeniem rąk każdej kobiecie pragnącej przyjąć ten dar. Spotkanie tradycyjnie już poprowadziła Lidia Jurczyk- liderka czyżowickiej grupy modlitewnej Genezaret, założycielka Śląskiego Magnificatu. Piękną dekorację na stołach, a także ołtarzyk Matki Bożej- wszystko we wczesnojesiennym wrzosowo-białym kolorycie -przygotowała Iwona Sito przy współudziale osób ze wspólnoty (tzw. Aniołów). Podczas tego spotkania gość z Warszawy- Stanisława Łzyk- Dekowska- podzieliła się swoim życiem z zebranymi kobietami w sposób , który nie pozostawiał miejsca na obojętność; trudno było nie reagować na to świadection, choć reakcje były różne w zależności od stopnia identyfikacji z jej doświadczeniami i poziomem dojrzałości duchowej. W każdym razie jej świadection intrygowało, zastanawiało, pobudzało do refleksji nad poziomem własnej wiary i

zawierzenia Bogu , szczególnie w sytuacjach trudnych. Wiarygodność tego świadectwa była tym większa, że nie kończyło się ono życiowym happy endem. Tym bardziej siła jej ufności Bogu niejedną osobę zaskoczyła, a pragnienie służby w Kościele wzruszyło. Pokorne rozpoznanie swoich błędów w myśleniu, podejmowanych decyzjach i działaniu zachęcało do patrzenia na siebie i swoje życie w prawdzie, w świetle Ewangelii.

Streszczenie głównych myśli i przesłania wpływającego ze świadectwa Stanisławy.

Wyszła za mąż za ateistę, który miał przedślubne dziecko .Była jeszcze studentką teologii w Lublinie. To małżeństwo było od początku dziwne. Nie było skonsumowane jeszcze po kilku miesiącach po ślubie kościelnym. Ksiądz przestrzegał ją, że ten mężczyzna nie nadaje się na jej męża, ponieważ nie podzielał on od początku jej przekonań, wartości, miał inne poglądy na temat wychowania dzieci. Nie chciał więcej niż jedno dziecko. Ignorował żonę, odseparował ją od dotychczasowego środowiska, kazał jej pozrywać wszystkie kontakty z życia przed małżeństwem. Utraciła największe pragnienie służenia Bogu. Przeżywała liczne problemy w tym dziwnym związku. W końcu wpadła w ciężką depresję. Nie tylko nie była szczęśliwa, ale nieustannie przeżywała grozę życia z człowiekiem obcym jej duchowo, kierującym się zupełnie czymś innym w życiu niż ona. Dlaczego za niego wyszła? Chciała go nawrócić , zmienić, pozyskać dla Boga, ale chciała to uczynić o własnych siłach, według własnego pomysłu, co nie mogło się udać. Wtedy, nie wiedząc jeszcze o tym, popełniła duży błąd w myśleniu i działaniu: chciała być samowystarczalna, reżyserować własne życie bez Jezusa, szukała siły i zabezpieczenia we własnej ?mądrości?, w budowaniu życia według własnego pomysłu. Później przekonała się, że było to budowanie na piasku, bez silnego fundamentu, którym jest Jezus. Taka konstrukcja musiała runąć, nie mogła przecież wytrzymać próby złowrogiego dla jej duszy czasu, pełnego cierpienia i bezowocnych upokorzeń. Nie zmieniła przecież swego męża. Z depresji powoli i delikatnie wyprowadzał ją Jezus, który stale był przy niej, ale ona tego nie widziała, bo zaślepią ją, mimo dobrej woli, błędne opieranie się na własnych siłach. Męczyła się, błędziła i nic dobrego, owocnego nie mogła uczynić, bo nie było w tym Jezusa, który jest mocą swojego ludu. Ona nie trwała w Jezusie. Czuła, że żyje bezproduktywnie, nie znała własnej tożsamości, choć wiele wiedziała o Bogu, bo była teologiem, studiowała też na podyplomowych studiach doktoranckich bibliistykę. Ale to była wiedza zewnętrzna, martwa, która nie miała mocy w jej życiu. Potrzebowała oprzeć się na Jezusie jako swoim Panu i przyjąć światło i moc Ducha św. , aby odzyskać utraconą nadzieję i radość życia. Z tego stanu martwoty, bezsensu, odizolowania, odcięcia od źródła prawdziwego życia wyprowadził ją Jezus, który osobiście zainterweniował w jej życie poprzez swoje żywe Słowo. Zaczął do niej przemawiać, między innymi przez werset ewangeliczny zamieszczony na obrazku na ścianie pokoju, który zaczęła rozważać: **?Tylko ten, kto trwa we Mnie, przyniesie owoc obfity, bo beze Mnie nic uczynić nie możecie?**

(J. 15, 5).

Te słowa ją jakoś poruszały, przyciągały, dotykały jej serca, nie tylko myśli. Zaczęła się budzić w niej nadzieja, że może wrócić do Jezusa, trwać w Nim i wydać sensowny owoc zmarnowanego, jałowego dotąd życia (miała już 30 lat).Zrobiła wtedy krok do przodu: nauczyła się całkowicie, totalnie ufać Bogu. Już wiedziała, że najważniejszą rzeczą w życiu jest kochać Boga i ufać Mu. Wszystkie decyzje, które dotąd podejmowała, nie miały oparcia, skały.

Najważniejszym wydarzeniem w jej życiu, które radykalnie zmieniło jej Serce , a przez to całe

dotychczasowe smutne życie, było napełnienie Duchem świętym po modlitwie nad nią przez grupę studencką, która korzystała z daru języków. Wtedy zaczęła nową drogę, wszystko się zmieniło diametralnie. Zalała ją fala Bożej miłości i takiej radości, jakiej dotąd nigdy nie doświadczyła; poczuła, że jest bezwarunkowo kochana, że ma niepowtarzalną wartość w oczach Boga, że jest cenną osobą. (Przedtem miała w życiu momenty samopotępienia, samoodrzucenia, brak zdrowej miłości do samej siebie). Przez tydzień była jakby zawieszona między niebem, a ziemią. Poznała Boga w zupełnie inny sposób, nie tak jak na teologicznych studiach; był to inny rodzaj wiedzy: poznanie sercem. Odtąd non stop czytała Biblię, nie mogła jej przestać czytać. Zapamiętywała też długie fragmenty po jednorazowym przeczytaniu. Oddała całkowicie swoje życie Jezusowi jako jedynemu swojemu Panu, który ja kocha, a ona Mu ufa. Mąż zauważył tę zmianę w niej, ale zaczął się z niej śmiać, nie mógł zaakceptować oddania życia pod czyjąś kontrolę, ? choćby to był nawet Bóg?. Zdarzyło się jeszcze wiele przykrych i bolesnych wydarzeń w jej życiu (między innymi poroniła dwoje dzieci), przeżyła jeszcze wiele upokorzeń, cierpienia, ale już wtedy nie mogło jej to złamać, bo wiedziała wewnętrznym poznaniem, że Jezus jest z nią i ją podtrzymuje. Odtąd już nigdy nie popadła w depresję.

Ostatecznie Bóg dał jej zrozumieć, że zostawia On wolność każdemu z nas, że nie można wymusić na nikim nawrócenia, że nie można wywierać presji; zostawiła więc męża ze względu na dobro syna. Opuściła wraz z synem dom, zostawiając wszystko, oprócz rzeczy osobistych, całkowicie zdana na Boga, jednocześnie ufając Mu bezgranicznie. Przerwała studia doktoranckie (zakończone licencjatem), ale to, co Bóg zaczął czynić od tamtego momentu, to ją samą zadziwia. Nie miała żadnych zabezpieczeń; Bóg się o wszystko zatroszczył; posługiwał się oczywiście ludźmi, których stawiał na jej drodze. Gdy nie miała kolejnego mieszkania, grupa przyjaciół z Krakowa powiedziała jej, że w ich poznaniu Bóg mówi, iż mają jej kupić mieszkanie. I tak się stało. Jezus otworzył jej serce na ewangelizację innych narodów. W Polsce rozpoczynała kurs Alfa i stała się dyrektorem Krajowego Biura Alfa (to jedna z owocnych metod przekazywania Ewangelii, budzenia w ludziach żywej wiary).

Pani Stanisława zaświadczyła, że najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić, to realizować słowa Jezusa:

? Troszczcie się najpierw o królestwo Boże, a wszystko inne będzie wam dodane?. Mt. 6, 33

Ona postanowiła żyć z wiary i żyje dzięki łasce Bożej.

Z prostotą i szczerością stwierdziła też, że jej błąd tkwił w myśleniu: Ona chciała żyć według przykazań Bożych, ale myślała (błędnie!), że musi to czynić własnym wysiłkiem

. Gdy otrzymała Ducha świętego i przyjęła Jego moc, oddając życie Jezusowi jako swojemu Panu, to poznała sercem, że to Bóg chce ją zmienić, że sama nie jest do tego zdolna. Po przyjęciu Ducha św. stopień przemiany jej charakteru następuje nieustannie z łaski Boga, ponieważ Bóg chce nas upodobnić do swojego Syna, który został nam dany jako wzór

człowieczeństwa. Można to osiągnąć przyjmując Ducha św., a ze strony człowieka trzeba się otworzyć na ten dar i uwierzyć! Wtedy spadł z niej olbrzymi ciężar, że nie musi i nie może tego robić własnym wysiłkiem, bo tego dokonuje w nas Jezus, który obiecał, że zostanie z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata, dając nam swego Ducha- Ducha Ojca i Syna. Człowiek oczywiście musi się poddawać Jemu, pozwolić się prowadzić Duchowi świętemu, być szczerym, uznawać swoje grzechy, dbać o czystość serca. Bóg reszty dokona. I wtedy my się rozwijamy, gdy On nas zmienia, a my Mu na to pozwalamy- to jest nasz wysiłek.

Żaden mężczyzna i żadna kobieta nie będą naprawdę sobą, nie będą mieli prawdziwej tożsamości, dopóki nie przyjmą tej miłości Bożej, dopóki nie uwierzą, że są bezwarunkowo kochani. **?A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha świętego, który został nam dany?!**

Podsumowanie

Umieć słuchać; rozpoznawać delikatne Boże znaki na drodze życia!

Ufać Bogu miłosiernemu, zawierzyć Mu swoje życie!

Oddać życie Jezusowi jako swojemu jednemu Panu!

Przyjąć Ducha świętego i pozwolić MU się prowadzić!

Zrezygnować z samowystarczalności, samooskarżania, niskiej samooceny, bo to otwiera drzwi serca złemu!

Zdrowa miłość do samego siebie- nie odrzucać siebie!

Polegać na Jezusie, wszystko czynić z Jezusem, ponieważ ?Beze Mnie nic uczynić nie możecie?!

Troszczyć się najpierw o Królestwo Boże, a wszystko inne będzie nam dodane! (por. Mt.6,33)

?Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, którzy zachowują ufność w swym sercu?.
Ps.84,6

autor tekstu: Władysława Bańczyk